

# Kancewicz, Jan

---

"Kółka socjalistyczne, Gminy i Wielki Proletariat : procesy polityczne 1878-1888 : źródła", zebrał, oprac. i wstępem opatrzył Leon Baumgarten, Warszawa 1966 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 58/1, 155-159

---

1967

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

*Kółka socjalistyczne, Gminy i Wielki Proletariat. Procesy polityczne 1878—1888, Źródła.* Zebrał, opracował i wstępem opatrzył Leon Baumgarten, Zakład Historii Partii przy KC PZPR, Warszawa 1966, s. 1159 (w tym tabl. 24).

Prawie jednocześnie ze swą wielką monografią „Dzieje Wielkiego Proletariatu” (por. recenzję PH t. LVII 1966, z. 3) L. Baumgarten wydał jeszcze obszerniejszy wybór źródeł do całego okresu początków polskiego ruchu robotniczego socjalistycznego, tj. od drugiej połowy lat siedemdziesiątych do 1886 r. Są to wyłącznie akta carskiego aparatu „sprawiedliwości”: memoriały, raporty i wnioski prokuratorów, wyroki administracyjne, akty oskarżenia prokuratorów wojskowych i wyroki sądów wojskowych, w szczególności w słynnym „procesie 29”.

Jest to materiał bardzo obfity, zwłaszcza w informacje o ludziach i ich działalności praktycznej. Wskazuje on na znaczny zasięg ilościowy ówczesnego ruchu. Samych tylko pociągniętych do odpowiedzialności za działalność socjalistyczną było prawie sześciuset. Źródła (por. s. 50 i 361) raz jeszcze potwierdzają, że wśród młodzieży inteligentkiej, która porwana ideą socjalizmu zaczęła ją krzewić wśród robotników Królestwa Polskiego, większość stanowili studenci — Polacy pochodzący z Kresów, tj. Litwy, Białorusi i Ukrainy, którzy uczyli się w Petersburgu, Kijowie i Moskwie. Tam też znaleźli się pod wpływem „narodnictwa”. Z drugiej jednak strony, nawet tylko dane o literaturze, wykorzystywanej w agitacji i propagandzie, o streszczeniu „Kapitału” pióra L. Winiarskiego, o „Manifeście komunistycznym” i „Wojnie domowej we Francji” Marksa, dziełach Engelsa, Bebla, Lassalle’a, W. Liebknechta, W. Bracke wskazują, jak dalece „proletariatczy” opierali się o dorobek socjalizmu naukowego i metody propagandy zachodnio-europejskiej, przede wszystkim niemieckiej socjaldemokracji.

Nowe fakty poznajemy zwłaszcza z dochodzeń obejmujących okres przed powstaniem I Proletariatu. Dzieje tej partii przedstawił już Baumgarten w opublikowanej monografii. Tak np. dochodzenia w sprawach: jedno — L. Waryńskiego, a drugie — Z. Poznańskiego, informują bardzo dokładnie o metodach propagandy i agitacji lat 1878—1880. Dowiadujemy się o indywidualnych rozmowach, i o zajęciach kółkowych, o roli w nich w szczególności L. Waryńskiego i K. Dłuskiego, a później — Z. Poznańskiego. B. Mondszajna i wielu innych. Ciekawe są tu postacie robotników, dotąd mało znane, jak np. K. Podbielskiego. Mimo pewnych wahań w swym postępowaniu wyrabia się on na energicznego i uporczywego agitatora oraz propagandystę, który „głosił swoje idee przy każdej okazji... przy czym bynajmniej nie zrażał się często okazywaną jawną dezaprobatą słuchaczy” (s. 299). Poznajemy nie tylko literaturę propagandową, lecz także drogi jej przemytu. Poznajemy szczegóły struktury i funkcjonowania organizacji i jej trudności, np. kształtowania kadry robotników, wyrobionych organizatorów i agitatorów, a nawet — lokalowe (mieszkania na zebrania) i finansowe (nieregularne i niepełne zbieranie składek). Interesujący jest zacytowany fragment listu Kunickiego do Waryńskiego z 10 lipca 1884 o stanie organizacyjnym I Proletariatu (s. 385). Szkoda jednak, że ani we wstępie, ani w przypisach nie ma krytycznej wzmianki o przesadnym optymizmie ocen Kunickiego (por. „Dzieje...”, s. 490).

Zastanawia prokuratorские streszczenie zasadniczych haseł agitacyjno-propagandowych, wysuwanych przez L. Waryńskiego. Miał on rzekomo wyrażać nadzieję, że „car — da konstytucję”. Choć z drugiej strony głosił, że „nastąpi — rewolucja”, jak wynikałoby z kontekstu — społeczna, realizująca postulaty socjalistyczne (s. 382). Pierwsze twierdzenie (o nadziejach na carską konstytucję) nie tylko kłóci się z drugim; lecz w ogóle w ustach tak bezkompromisowego rewolucjonisty, jak Waryński, wydaje się nieprawdopodobne. Nawet ten jeden przykład wzbudza już wątpliwości co do wartości prokuratorских streszczeń i przekazów w odniesieniu do problemów ideologii i polityki „proletariatczyków”.

Można jednak zauważyć i interesujące sformułowania, może ściślej oddające zeznania obwinionych, a wskazujące na pewne różnice taktyczno-organizacyjne. Tak np. w organizacji Z. Poznańskiego wykłady samego przywódcy z jednej strony, a T. Wróblewskiego z drugiej, wedle wyjaśnień ostatniego, „pod względem treści znacznie różniły się” od siebie. „Według — Wróblewskiego jego wykłady — zmierzają do stworzenia rzemieślniczych zrzezeń — na wzór istniejących w Anglii” (s. 153). Czy tak było naprawdę? Czy też był to tylko wybieg Wróblewskiego, by zmylić władze i złagodzić ich represje, tak surowe wobec wszystkich prowadzących walkę polityczną o obalenie caratu? Na te pytania nie znajdziemy odpowiedzi ani w opublikowanych źródłach, ani w przypisach wydawcy. Choć kiedy indziej, np. we wstępie zajmuje się on rolą kółek socjalistycznych w fabrykach w walce ekonomicznej. Stwierdza tam (na s. 22), że pełniły one faktycznie funkcje związków zawodowych.

Bardzo szczegółowo i — jak się wydaje — wiarogodnie oświetlany jest terror, zwłaszcza stosowany w praktyce, a mianowicie akty samoobrony: zamachy na J. Śremskiego, M. Skrzypczyńskiego i P. Pińskiego. Te bowiem sprawy specjalnie interesowały władze carskie.

Wiele też możemy się dowiedzieć o konspiracji stosowanej przez pierwszych polskich socjalistów. Znow jednak — taka bowiem jest specyfika publikowanych akt — znacznie więcej o wypadkach, kiedy tej konspiracji nie było, względnie była tak naiwna i płytka, iż zupełnie nieskuteczna. Trudno bez zdziwienia, a nawet zażenowania czytać długie i liczne fragmenty perlustrowanych przez władze listów. np. A. Grużewskiej, lub informacje o materiałach skupianych w mieszkaniu Bardowskich (s. 454), a zwłaszcza M. Bohuszewiczówny (s. 699). Źródła konkretnie przedstawiają akty zdrady i donosicielstwa, np. J. Śremskiego (s. 307), lub Pacanowskiego, który „sypał” wszystkim, ale — jak chyba nie bez ironii zauważa prokurator — „zataił wiele faktów dotyczących jego [samego Pacanowskiego — J. K.] osoby” (s. 409)<sup>1</sup>. Pojawiają się nieznane dotąd dowody „szczerych zeznań” takich ludzi, jak np. Szretter (s. 772—773)<sup>2</sup>. Znalazły się też w dokumentach, choć marginalnie i niejasno sformułowane, ślady wahań w postępowaniu podczas śledztwa, a nawet dramatów N. Poll-Bardowskiej (s. 641), E. Płoskiego (s. 588 i 590), St. Kunickiego (s. 407) i innych. Wyjaśnił je wydawca pokrótce w przypisach. Sądząc jednak z informacji zawartych w „Dziejach Wielkiego Proletariatu” (choćby podrozdział pt. „W siedzibach wallenrodzmu”) spraw tych na podstawie takiego typu źródeł, jak prezentowane w omawianym przez nas wydawnictwie, nie da się nie tylko wyjaśnić, ale w większości — nawet dostrzec. Tak np. Kunicki zgodził się złożyć decydujące zeznania tylko nieprotokólnie i pod nieobecność prokuratora („Dzieje...”, s. 548). I na tym polega także pewien mankament omawianej publikacji. Można z drugiej strony stwierdzić hart wielu działaczy kółek oraz Gmin (np. T. Wróblewski, F. Ostaszewski) i partii (jak np. Waryński i Rechniewski, Mańkowski i Dulęba, Sławiński i Zaręba, Bohuszewiczówna i Wilczyński oraz wielu innych).

Na podstawie omawianego zbioru można też ustalić pewne metody walki władz z ruchem socjalistycznym, jak np. współpraca policji rosyjskiej z austriacką i pruską (s. 43), częściowo — praca agentów obserwacji zewnętrznej, a nawet — donosicieli i prowokatorów. Choć te ostatnie sprawy żandarmeria ukrywała, a tacy prokuratorzy, jak Trochimowski i Butowski oceniali ujemnie.

<sup>1</sup> Na marginesie: szkoda, że wydawca nie zaopatrzył tej uwagi w przypis, który by pozwolił czytelnikowi ustosunkować się do tej opinii prokuratora sprzecznego z poglądem wyrażonym w „Dziejach...”, a mianowicie, że Pacanowski „nie taił swojej roli” (s. 498—499). Podobnie — s. 638.

<sup>2</sup> Faktem jest bowiem, że później znajdując się w Stanach Zjednoczonych był on aż do 1900 r. mężem zaufania ZSP, a przede wszystkim A. Dębskiego.

L. Baumgarten jako wydawca dokonał dużej pracy. Wybrał 54 zasadnicze dokumenty, poprzedził je krótkim treściwym wstępem i zaopatrzył w olbrzymią ilość przypisów, zwłaszcza rzeczowych, nieraz dość obszernych i wyjaśniających masę zagadnień. Wstęp i przypisy informują o trybie dochodzeń i sposobach ferowania wyroków — aż do podawania treści terminów używanych w tekście np. „obwiniony” i „oskarżony”. Autor wstępu dowodzi, że przytłaczająca większość informacji przytoczonych w dokumentach zasługuje na wiarę. Osobiście, jak wynika z całości naszych uwag, byłibyśmy w tej sprawie nieco ostrożniejsi.

L. Baumgarten zatrzymuje się szerzej na sprawie środowiska społecznego, z którego wywodzili się „proletariacy”, ich wykształcenia, zawodu itp. W przypisach informuje np. o okolicznościach powstania „Programu socjalistów polskich”, tzw. brukselskiego (s. 140), o Gminach Socjalistów Polskich (s. 565), o utworzeniu „Ogniska” (s. 362), o składzie osobowym instancji partyjnych itd.

Dużą wartość ma wykaz utworów rękopiśmiennych, a także drukowanej literatury propagandowo-agitacyjnej, wreszcie czasopism. W przypisach L. Baumgarten prostuje błędne, jego zdaniem, autorstwo pewnych pozycji (np. s. 546, przyp. 5).

Wstęp i przypisy oraz noty biograficzne zawierają też próby rozwiązania przez wydawcę szeregu szerszych problemów, np. dotyczących ideologii „proletariacyków”. Są to nawet próby generalnych ocen ugrupowań i postaw poszczególnych działaczy. Te próby wywołują najwięcej wątpliwości.

We „Wstępie” L. Baumgarten nie wspomina nawet o zasadniczych sprawach ideowo-politycznych (teoretyczna podstawa — socjalizm nie marksowski, czy naukowy; charakter walki, rola walki ekonomicznej i politycznej; charakter rewolucji, przyszłej władzy, internacjonalizm a interesy narodowe itp.). Wysuwa tylko dwa specjalnie dyskusyjne zagadnienia. Pierwsze: czy I Proletariat liczył na bliską rewolucję? Opierając się o niektóre ustępy z zamieszczonych dalej dokumentów autor dowodzi (zresztą nie po raz pierwszy!), że „proletariacycy” widzieli ją dopiero w dalszej przyszłości (s. 19—20). Otóż zauważyć należy, że wnioski autora są niekiedy wprost sprzeczne z przytaczanymi przez niego dowodami. Tak na s. 20 cytuje on sąd prokuratora Turau'a o I Proletariacie z czasów Ulrycha: „Członkowie tego stowarzyszenia [...] krzewili myśl o konieczności przewrotu społecznego w dalszej lub bliższej przyszłości”<sup>3</sup> (s. 973). I dodaje: „A więc znów nie natychmiastowa rewolucja, lecz kiedyś, w przyszłości”. Ale L. Baumgarten nie odpowiada tu na to pytanie, które postawił. Na s. 19 postawił problem rachub „na bliską rewolucję”, co chyba znaczy, naszym zdaniem: na rewolucję w bliskiej przyszłości. A wówczas słowa Turau'a takiemu postawieniu sprawy bynajmniej nie przeczą. Tymczasem L. Baumgarten zastępuje termin „bliska przyszłość” innym — „natychmiastowa”. Wówczas też i otrzymuje inną, negatywną odpowiedź.

Po drugie autor „Wstępu” nie wymienia wszystkich wypowiedzi na temat perspektyw rewolucji, jakie znajdują się w tekście dokumentów. Tak np. na s. 386 zrelacjonowano pierwszą rozmowę Waryńskiego z Kunickim prawdopodobnie z początków 1882 r. Wynika z niej, że Waryński wypowiedział pogląd o bliskości rewolucji, którego zresztą Kunicki nie podzielił. A na s. 389 (co powtórzono na s. 600) figuruje: „Latem 1884 r. Kunicki spotkał Gładysza i tłumaczył mu — że wkrótce będzie rewolucja”. Można te dane w toku analizy zakwestionować, ale nie wolno było ich w ogóle pominąć.

Drugi problem — to kwestia narodowa, stosunek do hasła niepodległości Polski. Według L. Baumgartena, kwestia ta przed 1880 r. dla polskich socjalistów nie istniała, zmierzali oni bowiem od razu do rewolucji społecznej bez walki politycznej i nie stawiali kwestii państwa. Powstała pod wpływem zwrotu w ruchu rosyj-

<sup>3</sup> Podkreślenia w tej cytacie — Leona Baumgartena.

skim wraz z utworzeniem „Narodnej Woli” (s. 18). Zwrotu ku tej walce politycznej, a w jej rezultacie ku utworzeniu demokratycznej państwowości w Rosji. Wobec czego stanęła kwestia odrębnego państwa polskiego. Bardzo wątpliwe, czy zwrot ku sprawie własnej państwowości był tylko i wyłącznie refleksem zmian ideologicznych w ruchu rosyjskim, nawet jeśli zaczął się on w Gminie w Petersburgu. Czy realne stosunki w naszym, polskim społeczeństwie nie grały żadnej roli? Następnie, zdaniem L. Baumgartena, Gminy dążyły wprawdzie do niepodległości „w drodze rewolucji” (s. 19). Ale oznaczało to, iż Gmina (tu Warszawska) „zaczęła odchodzić od zasady walki klasowej, którą zastąpiła ideą ugody z liberalnymi kołami polskiej burżuazji”. Dowodem tego miało być, iż — według prokuratora Trochimowskiego<sup>4</sup> — „nie zalecano wprowadzenia w życie tych środków działania w określonej — formie nawet w dalekiej przyszłości” (tamże).

Otóż, po pierwsze, wyjaśnienia wymagałoby to, co też zastał Waryński w kraju w r. 1882. Dlaczego w latach 1883—1886 I Proletariat w kraju nie natknął się na silniejszy opór owych „ugodowców klasowych”, a zarazem niepodległościowców, skoro w Gminach stanowili oni, jak można zrozumieć, przytłaczającą większość?

Po drugie, dlaczego było to odejście od walki klasowej? Wszak jedyny konkretny przytoczony dowód — słowa Trochimowskiego — nabrały takiego właśnie brzmienia w związku z „obciążeniem” części zdania przez wydawcę. Bowiem (na s. 236) prokurator poprzedza słowa o „nie zalecaniu” np. „jawnego oporu przeciw rządowi” „w określonej formie” — znamienym zastrzeżeniem: „jeśli sędzić o ich treści na podstawie wyjaśnień osób zbadanych w sprawie”. Jak się wydaje zatem, prokurator wątpił, czy osoby te były szczere. I trudno i jemu, i im się dziwić. Wiedziały, że agitacja na rzecz „jawnego oporu” mogła tylko pogorszyć ich sytuację<sup>5</sup>.

Po trzecie, jak w ogóle dążenia niepodległościowe mogły być zrealizowane bez „jawnego oporu” wobec caratu?

Po czwarte, jak niepodległościowcy z Gmin szli już wówczas na ugodę klasową z liberalną burżuazją, skoro ta ostatnia wtedy jeszcze była w całości politycznie skrajnie ugodowa wobec caratu?

W sumie powstaje wrażenie, że dla L. Baumgartena, sądząc według jego „Wstępu”, „niepodległościowość” oznaczała automatycznie ugodę klasową z burżuazją. Nie wydaje nam się to tak proste i jednoznaczne, aczkolwiek nie tu miejsce, by sprawę tę głębiej analizować.

Z tym podejściem wiążą się chyba ściśle oceny zawarte w niektórych notach biograficznych figurujących w indeksie nazwisk, a dotyczące szeregu wybitnych działaczy. Są one chyba nie zawsze dostatecznie wyważone. Jeśli wobec jednych nadmiernie łagodne, np. wobec obojga Mendelsonów i W. Sieroszewskiego, którzy zdaniem L. Baumgartena, dopiero „w ostatnich latach życia odsunęli się od ruchu socjalistycznego” (te „ostatnie lata” u Mendelsonów stanowiły połowę całego ich życia politycznego, a u Sieroszewskiego znacznie więcej), to w stosunku do innych — bardzo surowe. Tak np. K. Dłuski „pod koniec 1883 r. odszedł od socjalizmu”. Tymczasem Dłuski odszedł od rewolucyjnego internacjonalistycznego nurtu w socjalizmie, ale był członkiem Gminy Narodowo-Socjalistycznej grupy „Przeglądu Socjalistycznego”, a wreszcie — ZZSP aż do początków XX w. Trudno się też zgodzić, że T. Wróblewski, obrońca lejtnanta Szmidta w r. 1906, współpracownik wia-

<sup>4</sup> Stosujemy tu naszą transkrypcję nazwiska: Трохимовский różną od transkrypcji zastosowanej przez wydawcę (Trachimowski).

<sup>5</sup> Nie chodzi nam o to, że L. Baumgarten w ogóle nie ma racji. Argumenty na rzecz odchylenia od zasad rewolucyjnej walki klasowej przytoczone przez niego np. w „Dziejach...” (s. 22—23 i in.) wydają się dość istotne. Rzecz w tym, że we „Wstępie” i przypisach do omawianego wydawnictwa ich nie przytoczył. Oparł się zaś na dowodzie przy bliższej analizie nie wytrzymującym krytyki.

dzy radzieckiej w Wilnie w r. 1919, bojkotowany aż do grobu przez ND, był w ogóle człowiekiem „bez określonego oblicza politycznego”. Wreszcie z kontekstu noty o L. Kulczykim można przypuścić, że już od r. 1893, tj. gdy II Proletariat przestał istnieć, działacz ten odszedł od ruchu socjalistycznego, a stało się to wszak dopiero w r. 1908.

Samo wydawnictwo, skądinąd imponujące, wywołuje szereg ogólnych refleksji. Przede wszystkim, czy należało wydawać właśnie te dokumenty, przedstawiające nie bezpośrednio zeznania „proletariatczyków”, lecz sporządzony na ich podstawie, ale ręką carskich prokuratorów i sędziów syntetyczny „fabrykat”? Wszak jego specyficzny charakter powodował pominięcie olbrzymiego i — przeważnie — najcenniejszego dla nas materiału.

Następnie, jeśli już nawet je wydawać, to dlaczego nie w rosyjskim oryginale, lecz w tłumaczeniu na język polski? Wszak nikt się nie może łudzić, że 1200 stron takich dokumentów będzie czytane przez kogokolwiek poza badaczami, ewentualnie studentami historii starszych lat. Wreszcie udałoby się wówczas uchylić od, obecnie nieuniknionych, trudności w tłumaczeniu szeregu specjalnych terminów. Tak np. sam L. Baumgarten tłumaczy nazwę instancji „Особое Совещание” w swoich „Dziejach...” (s. 614) jako „Narada Specjalna”, ale w omawianej obecnie publikacji stosuje (np. na s. 26) inny termin — „Rada...”.

W każdym jednak razie wydawcę obowiązywało stosowanie jednolitych zasad edytorskich. Tak np. albo imiona cudzoziemców trzeba było przekazywać wszystkie w brzmieniu oryginalnym, albo w polskim. Tymczasem obok „Michaił” widnieje „Mikołaj”. Gorzej, gdy transkrypcja nazwisk jest tak różna, iż raz podaje się: Murawjew, a kiedy indziej: Sołowiew. A co więcej, ta sama osoba figuruje raz jako „Mieziencow”, a raz jako „Miezencew”. Transkrypcja fonetyczna w ogóle nie pozwala dokładnie ustalić pisowni oryginału (Trachimowski — czy to: Трохимовский, czy Трахимовский?). W przypisach i indeksie brak imion (względnie inicjałów) szeregu postaci nawet ogólnie znanych, zwłaszcza wielkich przedsiębiorców, np. Kronenberga, Geyera i wielu innych. Wśród masy rzeczowych, pożytecznych i obszernych (czasami może aż nadadto!) przypisów trafiło się kilka błędnych<sup>6</sup>. Pewne sformułowania nie są ścisłe, względnie pozwalają na mylne wnioski<sup>7</sup>. Szereg informacji w notach biograficznych, zwłaszcza w odniesieniu do późniejszych losów uczestników ruchu socjalistycznego, warto by uzupełnić<sup>8</sup>.

Oczywiście, wszystko to nie zmienia w sposób zasadniczy faktu, iż — dzięki wielkiemu wysiłkowi wydawcy, redaktorów i „Książki i Wiedzy” (24 tablice fotografii działaczy i fotokopii akt) — otrzymaliśmy bardzo pożyteczną i ważną publikację źródeł, jedną z podstaw do wszelkiej dalszej pracy nad początkami polskiego ruchu robotniczego i socjalistycznego.

Jan Kancewicz

<sup>6</sup> Tak więc: na s. 1067, szp. 1 jest: Borguzin, winno być [odtąd: w. b.] — Barguzin; na s. 982, przyp. 18 jest: Jałuturowsk, w. b. Jałutorowski; na s. 1118, szp. 1 jest: OKW PPS, w. b. OKR PPS; na s. 1060, szp. 2 podano, że Bitner był członkiem SDKPiL, gdy był w PPS-Lewicy; na s. 1068, szp. 1, jako datę urodzenia Dejca podano r. 1885, w. b. 1855; na s. 1101, szp. 1 jest: Liga Narodowa Polska, w. b. Liga Polska, późniejsza — Liga Narodowa; na s. 1108, szp. 1 jest: „Zjednoczenie”, w. b. „Zjednoczenie Robotnicze”.

<sup>7</sup> S. 1098, szp. 2: „Narodnoje Prawo” nie było organizacją rewolucyjną, lecz raczej liberalną; s. 1119, szp. 1: z noty dotyczącej W. S. Sołowiewa można by wywnioskować, iż był to filozof postępowy, a co najmniej humanitarny wobec rewolucjonistów; s. 1126, szp. 1: sprawa Truskowskiego z r. 1894/5 jest przedstawiona nieco nieściśle.

<sup>8</sup> Odnosi się to np. do St. Guttmayera, M. Polikiera, L. Szrettera, W. Sidorka, A. Więzkowskiego, L. Winiarskiego, A. Wiśniewskiego, A. Zawadzkiego.